

Złocia Parafii

Pismo Parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie ♦ nr 7-8 (183-184) ♦ lipiec-sierpień 2017 r.

JAKI WYPOCZYNEK?

Maturzyści, którzy mają takie marzenie (marzenie ściętej głowy?), by wakacyjny czas wolny przeznaczyć na przygotowywanie się do matury – przypomnie-li mi moje pierwsze wakacje w czasie pobytu w seminarium duchownym. Byłem tak podekscytowany różnymi filozoficznymi i teologicznymi tematami, że zabrałem ze sobą na wakacje walizkę książek. Pożytek był tylko jeden: dźwiganie walizki podróźnej dało mi nieźle w kość i na pewno było dobrym ćwiczeniem niektórych mięśni. Innego pożytku nie było... Potem pojechałem z mamą nad morze. Pobyt był dla mnie katorgą, bo ani pływanie w morzu ani leżenie na piasku zupełnie mnie nie pociągało, a z kolei siedzenie w mieszkaniu z książkami było źle widziane przez moją mamę. I słusznie: co to za odpoczynek, gdy robi się to samo, co przez cały rok? Więc męczyłem się strasznie – i dlatego do dzisiaj mam uraz do wakacyjnych wyjazdów nad morze. A przecież czas można było świetnie wykorzystać: np. zrobić sobie biegi albo spacery brzegiem morza z Jastarni do Juraty i z powrotem. Ale wtedy na taki pomysł jeszcze nie wpadłem.

Jak więc odpoczywać? Bo jedno jest pewne: **mamy odpoczywać**. Pan Jezus kazał odpoczywać. Ciekawe, ale zwykle w czasie wakacji i w czasie ferii zimowych, a dokładnie w lutym słyszymy słowa Pana Jezusa o odpoczynku. Pan Jezus mówi do uczniów: **Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!** – bo widzi, że apostołowie są strudzeni i zmordowani pracą, którą im zlecił. Możemy więc powiedzieć, że Pan Jezus osobiście zalecił urlopy, wakacje i zimowiska. Ale jakie wakacje i urlopy?

Ewangelista napisał: **Odplynęli więc łodzią na miejsce pustynne osobno**. Bo odpoczynek musi być **oderwaniem się od zwykłych spraw i obowiązków**. Można więc na wakacje wyjechać na Wyspy Kanaryjskie i do... Warszawy, można wyjechać do Ustki i do... Zawoi (choć na stoku narciarskim nie zobaczy się ani krzty śniegu), można na zimowisko wyjechać do Bukowiny Tatrzańskiej i do... Sopotu też. Ważne, by stworzyć okoliczności i warunki, które będą oderwaniem od całorocznych spraw i obowiązków



W numerze znajdziemy m.in.:

- ♦ **Chrońmy dzieci!** 2
- ♦ **Patron lipca: ks. Feicht** 3
- ♦ **Kolejne tournée Chóru Mariańskiego** .. 4
- ♦ **O budowie kościoła na Nowej Wsi** 7
- ♦ **Ks. Wincenty i matka** 9
- ♦ **Czy Bóg jest jeden?** 10
- ♦ **Informacje i kalendarium** 11-12

Na zdjęciu powyżej:

Baskowie bawią się na ulicznej zabawie w Donostii (San Sebastian) w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej w roku 2001

Ale jest coś, co zawsze wydawało mi się istotne. Ewangelista napisał: **Odплыnęli więc łodzią na miejsce pustynne osobno**. Zauważmy: odpłynęli **razem z Jezusem**. Najwidoczniej dobry odpoczynek ma być odpoczynkiem przy Jezusie i w przyjaźni z Nim. Dlatego przed wyjazdami wakacyjnymi zawsze piszę młodzieży, że należy wcześniej przystąpić do spowiedzi, i dlatego codziennie jest zaplanowana Msza Święta, która łączy nas z Jezusem i ustawia w życiu razem z Nim – tak, jak nic innego nas nie zjednoczy i nie ustawi. Dlatego codziennie na Mszy św. jest czytanie słowa Bożego i nauka, dlatego jest zatrzymywanie się na chwile wspólnej modlitwy, a bywa, że wieczorem jeszcze sobie coś poczytamy (albo poopowiadamy), aby przy Jezusie zatrzymać się dłużej. W końcu na co mamy wolny czas? Na zbytki? Tak – ale nie tylko na zbytki.

Oczywiście, nie wszyscy wyjeżdżają na wakacje z księdzem w pakiecie. Ale, na szczęście, teraz są w modzie wakacje w Polsce, a w Polsce znajdziemy okazję tak do spowiedzi, jak i do udziału we Mszy Świętej zarówno w Zakopanem i Radkowie, jak w Sopocie i Darłowie. I do czytania zawsze można ze sobą zabrać Pismo Święte, jak i wyszukać sobie coś mądrego do lektury na katolickich portalach w Internecie. Wakacje **razem z Jezusem** są więc w zasięgu ręki.

Gdy więc Pan Jezus mówi nam: **Wyjedźcie wreszcie z Krakowa i wypocznijcie nieco!** – powiedzmy Mu: **Panie Jezu, bądź z nami, prowadź nas i pomóż nam dobrze ten czas wykorzystać.**

ks. Bogdan Markowski CM

LIST ORDO IURIS: CHROŃMY DZIECI!

Szanowni Państwo,

czy słyszeliście o „kodeksie równego traktowania” i „edukacji antydyskryminacyjnej” w polskich szkołach? Pod tymi niewinnymi sformułowaniami kryje się często intencjonalna deprawacja dzieci i młodzieży **promująca obyczaje subkultur LGBTQ**.

CHROŃMY DZIECI!

Jedną z wielu organizacji, której **aktywiści „opanowali” warszawskie szkoły**, jest Fundacja Wollontariat Równości. Jej fundator to pomysłodawca **parad równości** i były rzecznik prasowy Antyklerykalnej Partii Postępu „Racja”. Członek rady fundacji to **szef wydawnictwa pornograficznego** i przed laty organizator „bicia rekordu seksualnego Polski”. Do niedawna członkiem jej zarządu był człowiek nie kryjący swojej **fascynacji „ostrą” pornografią**, którego wypowiedzi o tzw. „pozytywnej pedofilii” wzbudziły szerokie oburzenie społeczne.

Rodzice najczęściej nie wiedzą o tym, na jakie treści wystawione są ich dzieci. Tymczasem w ramach obowiązkowych warsztatów uczniowie dowiadują się, że mają prawo do swobodnego wyboru „orientacji seksualnej” i zachęceni są do odważnego eksperymentowania na tym polu. Gdy Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza skierowało list do dyrektorów szkół, w którym wskazywało na zagrożenia i prawdziwe intencje „edukatorów”, **zostało oskarżone o homofobię** i straszone procesami sądowymi.

NA ODSIECZ RODZICOM

Nasi prawnicy udaremniłi tę próbę zastraszenia rodziców, którzy upomnieli się o swoje prawa do wychowywania dzieci. Jednak jest to zaledwie jedna sprawa, gdy tymczasem **deprawatorzy są aktywni w całym kraju**, wykorzystując ustawę o systemie oświaty i rozporządzenie MEN. Dlatego chcemy pomóc rodzicom w całej Polsce, by mogli stanąć w obronie swoich dzieci!

UJAWNIJMY DEPRAWATORÓW W SZKOŁACH!

Instytut *Ordo Iuris* przygotował ogólnopolską akcję, dzięki której rodzice będą mogli dowiedzieć się, z jakimi organizacjami stykają się w szkole ich dzieci. Każdy może wypełnić formularz na stronie **www.chronmydzieci.info**, zaś Instytut **dostarczy rodzicom rzeczową informację, zapewniając im anonimowość** i biorąc na siebie cały trud tej kampanii.

W ten sposób, razem możemy ochronić nasze dzieci przed niebezpieczeństwami grożącymi ich integralnemu rozwojowi!

Z wyrazami szacunku

Jerzy Kwaśniewski, wiceprezes Instytutu
na rzecz Kultury Prawnej *Ordo Iuris*

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

- **Droga neokatechumenalna** obecna jest w 124 państwach na wszystkich kontynentach.
- Ponad 800 organizacji kościelnych w Polsce realizuje **5 tysięcy różnego rodzaju dzieł i projektów** – służą one prawie 3 milionom osób. Pomocy uzależnionym udziela się w 146 ośrodkach, bezrobotnym – w 82 ośrodkach, a migrantom i uchodźcom – w 29. Najwięcej organizacji charytatywnych jest w województwach małopolskim i podkarpackim.
- Izraelski historyk Pinchas Lapide stwierdził, że papież Pius XII uratował w czasie wojny **od 700 do 800 tysięcy Żydów**.
- Według badań CBOS około **88% Polaków uważa się za patriotów**; 74% odczuwa dumę z bycia Polakiem, ale tylko 7% uznaje się za nacjonalistów.

(z prasy polskiej wybrał AM)

JUBILEUSZ 400-LECIA WINCENTYŃSKIEGO CHARYZMATU

PATRON LIPCA: KS. HIERONIM FEICHT CM

Ks. wizytator Kryspin Banko CM podjął decyzję, aby każdemu miesiącowi **Jubileuszu 400-lecia Wincentyńskiego Charyzmatu** patronował kapłan (albo brat) polskiej prowincji, który w sposób szczególny zasłużył się dla Zgromadzenia i dla naszej Ojczyzny. Na miesiąc lipiec 2017 roku jako „patron miesiąca” został wyznaczony **ks. Hieronim Feicht CM** (1894-1967) – muzykolog, kompozytor, wychowawca alumnów w seminariach i studentów świeckich, profesor zwyczajny, historyk muzyki, założyciel i rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu. W 2017 r. przypada 50. rocznica jego śmierci.

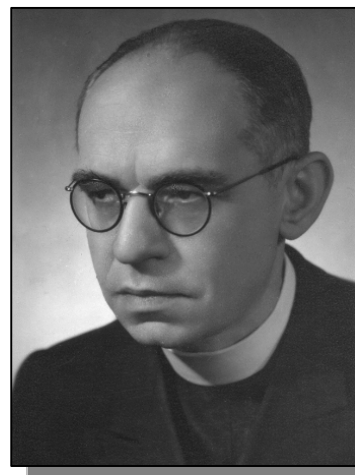
Urodził się **20 września 1894 roku** w Mogilnie na Kujawach. Był synem Stanisława, z zawodu murarza, i Martynty Michalskiej. Najpierw uczył się w Mogilnie, a następnie **od 1904 roku** w misjonarskim małym seminarium w Krakowie na Nowej Wsi. Do Zgromadzenia wstąpił **w 1909 roku**. Jednak w roku następnym, ze względu na stan zdrowia, musiał przerwać naukę i wziąć roczny urlop, który spędził w domu rodzinnym. Śluby złożył **1 listopada 1912 roku**. Filozofię i teologię studiował w Instytucie Teologicznym w Krakowie na Stradomiu. Równocześnie uczył się gry na fortepianie i organach u Bolesława Wallek-Walewskiego. Święcenia kapłańskie przyjął **24 czerwca 1917 roku** z rąk bpa Adama Stefana Sapichy.

Po święceniach pracował jako prefekt w Małym Seminarium Arcybiskupim we Lwowie i tam **od 1919 roku** studiował w konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego. W latach **1922—1925** odbył studia muzykologiczne pod kierunkiem prof. A. Chybińskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza, uzyskując stopień doktora filozofii. Specjalizował się w badaniach nad staropolską twórczością muzyczną. W roku akademickim **1925—1926** był starszym asystentem przy katedrze muzykologii tegoż uniwersytetu, a równocześnie prowadził wykłady z chorału gregoriańskiego na Wydziale Teologicznym. Swoją wiedzę z zakresu tej specjalności pogłębiał jeszcze na studiach we Fryburgu **w roku 1927/28** pod kierunkiem P. Wagnera. **W latach 1918—1930** oraz **od 1935 roku** do wybuchu II wojny światowej uczył historii Kościoła i patrologii w Instytucie Teologicznym w Krakowie na Stradomiu. Równocześnie prowadził klasę teorii w konserwatorium w Krakowie. **W latach 1930—1932** był profesorem w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. **Od 1932 do 1934 roku** zarządzał misjonarską parafią św. Wincentego a Paulo w Byd-

goszczy, zastępował wówczas superiora domu i był dyrektorem przeniesionego tam z Wilna małego seminarium. **W 1935 roku** przez kilka miesięcy pracował jako wikariusz w Łyskowie na terenie archidiecezji wileńskiej.

Poza naukową działalnością muzykologa ks. Feicht był jednak przede wszystkim księdzem.

Ksiądz Hieronim Feicht CM



Pracę duszpasterską w **Łyskowie** zaczął w 1935 r., na zupełnie pustej plebanii. Tak wspominał swoją pracę: *W celi o średnich rozmiarach i jednym oknie stoi łóżko i jedyne, nowiuteńkie krzesło. Przy piecu stoi pieńek, a na pieńku miednica; ręcznik wisi na gwoździu wbitym w ścianę. I w tych warunkach trzeba się jakoś urządzić. Więc najpierw umywalnia: obok pieńka stawiam z jednej strony pędzel, z drugiej tubkę z mydłem do golenia; za pieńkiem brzytwę, lusterko i grzebień; pasek do ostrzenia brzytwy zawieszam na rączce od drzwiczek pieca. A teraz ubranie. Na wilgotnej i puszczającej bielidło ścianie nie można go zawiesić, ale są przecież drewniane okiennice w oknie, więc tu da się coś o coś zaczepić. Istotnie na jednej zawieszam płaszcz, na drugiej sutannę. Spodnie wepchnię się w rękaw płaszcza, a bielizna spocznie na ślicznym, nowym krześle. Obok głowy łóżka kładę na ziemi zegarek i okulary, a pod łóżko obuwie. Krótki pacierz i wieczorne rozmyślanie: Śpisz w wilgotnej norze? Oto Chrystus spał na twardym dnie mokrej łodzi, lub w polu pod drzewem, czy w przydrożnej bruździe.*

Lata okupacji spędził w parafii Olcza koło Zakopanego, gdzie pomagał w pracy duszpasterskiej. **W 1946 roku** ks. Feicht habilitował się z muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim. W tym samym roku, od marca do końca października, pełnił obowiązki proboszcza parafii św. Anny we Wrocławiu na Oporowie. Również od 1946 roku prowadził zajęcia w Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego. ➡

W 1948 roku zorganizował Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną we Wrocławiu i był jej rektorem do 1951 roku. W tym okresie przejściowo uczył również śpiewu kościelnego we wrocławskim seminarium duchownym. Od 1951 roku Feicht był związany z Uniwersytetem Warszawskim, na którym prowadził wykłady i seminaria z historii muzyki polskiej, a od 1958 r. kierował katedrą historii muzyki. W 1954 roku został profesorem nadzwyczajnym tej uczelni, w 1958 roku objął funkcję kierownika katedry historii muzyki polskiej, a od 1961 roku był profesorem zwyczajnym. Przez pewien czas (1952—1954) prowadził również wykłady i seminaria na Uniwersytecie Poznańskim. Od 1956 roku dojeżdżał z Warszawy na Katolicki Uniwersytet Lubelski, na którym zorganizował Instytut Muzykologii Kościelnej przy Wydziale Teologicznym.

Większość kompozycji Feichta była przeznaczona na użytek kościelny. Uzyskane parokrotnie nagrody, ogłaszanie drukiem jego utworów oraz fakt, że w latach 1955/56 powierzono mu funkcję wiceprezesa Związku Kompozytorów Polskich – świadczą dobitnie, że cieszył się autorytetem nie tylko zasłużonego badacza dziejów polskiej kultury muzycznej, ale i jej współtwórcy. Był aktywny również na forum krajowego i międzynarodowego ruchu muzykologicznego. Wygłaszał referaty na kongresach międzynarodowych: w Wiedniu (1956), w Warszawie (1960), w Lüdenscheid – RFN (1962), w Salzburgu (1964), brał udział w sesjach organizowanych przez PAN: Odrodzenia (1953), Pomorskiej (1958). Aktywnie uczestniczył w IX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (1964), przewodniczył regularnie corocznym sesjom naukowym Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Był członkiem Rady Naukowej Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, Komitetu Historii i Teorii Sztuki PAN, Podkomisji dla Spraw Muzyki Kościelnej przy Episkopacie Polskim oraz towarzystw naukowych, jak np. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk czy Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Ks. prof. Hieronim Feicht został uhonorowany szeregami odznaczeń państwowych za wybitne osiągnięcia na polu działalności naukowej – m.in. *Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski*. Jednocześnie był członkiem wielu towarzystw naukowych oraz przewodniczył licznym gremiom naukowym. Do najważniejszych prac ks. Hieronima Feichta należą: *Ronda Fryderyka Chopina* – 1946 r. (praca habilitacyjna), *Polifonia renesansu* – Kraków 1957 r., *Bogurodzica* – Wrocław 1962 r., *Muzyka liturgiczna w polskim średniowieczu* – Kraków 1965 r., *Rozwój pieśni w polskim średniowieczu* – Kraków 1968 r.

Pod koniec życia zaczął pisać pamiętniki. Zmarł na raka w dniu 31 marca 1967 roku w Warszawie i tam został pochowany w grobowcu Księża Misjonarzy na Powązkach.

Zaczerpnięto ze stron:
www.misjonarze.pl; www.amuz.wroc.pl

KOLEJNE TURNÉE CHÓRU MARIAŃSKIEGO

Podróże Chóru Mariańskiego nie dziwią już nikogo. Ale fakt, że ten zespół wyrusza w długie trasy po całym świecie – jest tak samo zdumiewający, co intrygujący.

Tak było i tym razem. Chór po udanym przyjęciu u nas Chóru Akademia z Pescary – został zaproszony w okresie weekendu majowego właśnie do malowniczo położonej krainy, praktycznie w środku Włoch, tuż przy linii brzegowej Adriatyku.

Abruzja – prowincja słynąca ze świetnych win (Montepucciano d’Abruzzo), pięknych plaż i oczywiście niezapomnianych widoków – to tam gościł Chór Mariański. Hotel mieścił się w **Chieti**, miasteczku oddalonym około 13 km od Pescary i niemal 200 km od Rzymu. Chór został przyjęty z ogromną życzliwością i oddaniem przez pracowników hotelu i restauracji.

Pierwszy koncert i bajeczny zachód słońca

Prawdą jest, że Włosi bardzo lubią Polaków. Prawdą jest również to, że kochają śpiew.

Już pierwszego dnia – w **sobotę 29 kwietnia** – Chór wystąpił na koncercie w kościele Parrocchia Matrice Santa Maria Maggiore, położonym w centrum **Francavilla al Mare**.

Charakter koncertu był szczególny, ponieważ zaczęła się od modlitwy przy Panu Jezusie wystawionym w Najświętszym Sakramencie. Modlitwę w intencji Chóru, podróży, oraz koncertów poprowadził prezes Chóru Mariańskiego Roger Całkowski.

Ta intymna chwila była świetnym wprowadzeniem w koncert, podczas którego wykonano takie utwory jak: *Eli Eli, Hallel, Angelus Domini, Pie Jesu, Regina Caeli, czy Amazing Grace*.

Przejęci podniosłą atmosferą słuchacze, składający się głównie ze społeczności włoskiej, nie szczędzili braw i podziękowań. Chór Akademia cały czas był z nami – z Chórem Mariańskim. Po koncercie zostaliśmy zaproszeni na kolację w całości przygotowaną z lokalnych specjałów przez chórzystów z zaprzyjaźnionego chóru. Spróbowaliśmy włoskich przysmaków i rarytasów. Nie zabrakło również włoskiego wina.

Tutaj chór zawsze czuje się jak w domu

Rzym to wyjątkowe miasto, wzniesione na siedmiu wzgórzach. Zachęca i kusi swoim ogromem, historią ukrytą w każdym z kamieni we wzniesionych tutaj budynkach. Z Chieti do Rzymu to prawie 200 km, ale podróż minęła nam bardzo szybko. To niezwykle, jak chórzyści znają to miasto. Wiele miejsc już dawno odwiedzili po kilka razy...



Na zdjęciu:

Chór Mariański
podczas koncertu
w Bazylice przy
Francavilla al Mare.

Solista:
Mariusz Solarz;
przy fortepianie
elektronicznym:
Jan Rybarski



Są chórzyci, którzy wiele miejsc odwiedzili po kilka razy; byli z nami chórzyci, którzy odwiedzili Rzym po raz czternasty swoim życiu. Chór śpiewał wielokrotnie na placu świętego Piotra, wtedy gdy namiestnikiem Boga był święty już Jan Paweł II, który bardzo lubił Chór Mariański i był ogromnie życzliwy dla twórczości, jaką prezentowaliśmy. Chór bardzo często podróżował do Włoch, bo zawsze, albo bardzo często jednym z głównych celów było spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Można powiedzieć, że papież Jan Paweł II wyjątkowo odnosił się do naszego Chóru. Stąd tyle licznych pielgrzymek, na których mieliśmy możliwość i zaszczyt przebywać z Ojcem Świętym.

I tym razem wizyta w wiecznym mieście była dla nas wyjątkowa. Chórzyci z chóru Akademia przygotowali dla nas wizytę w kościele tytularnym kard. Stanisława Dziwisza – Basilica di Santa Maria del Popolo. Wyjątkowy to kościół, w którym znajdują się dwa dzieła Carravaggia: „Nawrócenie św. Pawła” i „Ukrzyżowanie św. Piotra”. Piękny Kościół, leżący przy Piazza del Popolo kryje bogactwo swojego dziedzictwa. To tutaj Chór zaśpiewał na Mszy o godz. 12.00, wychwalając Zmartwychwstanie Pana utworami: *Surrexit Pastor Bonus*, *Alleluja Heandla*, czy *Laudate Pueri Dominum* autorstwa polskiego kompozytora Józefa Świdra. Po tej pięknej Eucharystii poświęciliśmy jeszcze całe popołudnie, aby zwiedzić słynne miejsca w Rzymie: Schody Hiszpańskie, Fontanna di Trevi, Colosseum, Ołtarz Ojczyzny, Watykan i Plac św. Piotra. W **poniedziałek 1 maja** – w Święto Pracy, które notabene jest również obchodzone w tym samym czasie we Włoszech, Chór dotarł do dwóch wyjątkowych miejsc – w każdym z nich pierwsze słowo, które przychodzi na myśl, to właśnie cud.

Twarzą w twarz z cudami

Najpierw chór odwiedził **Lanciano** – miejsce, gdzie w VIII wieku miał miejsce cud eucharystyczny.

Cały chór po przyjeździe do Sanktuarium otoczył ołtarz, gdzie można zobaczyć kryształowy kielich z trzema grudkami krwi i monstrancję, w której jest widoczny do dzisiaj fragment ludzkiego ciała – dokładniej mięśnia ludzkiego serca. Czuliśmy wyjątkowość tego miejsca. Panowała tu wyjątkowa atmosfera spokoju i misterium, które trudno opisać słowami. Taka chwila wymaga szczególnej oprawy, dlatego chór wykonał *Ave verum* Mozarta.

Następnie w duchu przeżyć z sankturium w Lanciano, tego samego dnia udaliśmy się do **Manopello** – miejsca, w którym czcić można jeszcze jeden cud. Chusta z Manopello, bo tak nazywa się relikwii, o której mowa, został uznany za obraz „nie ludzką ręką uczyniony”. Chusta przedstawia wizerunek Chrystusa Zmartwychwstałego – jego rany są wciąż widoczne, ale jakby przemienione. Wizerunek jest nazywany również „obrazem z morza”, ponieważ został utrwalony na białym – bardzo drogim materiale, który był tkany z korzeni obrastających muszle. Niezwykłość tego wizerunku potwierdza fakt, że nałożony na Całun Turyński i na chustę, którą otarto krew z twarzy Chrystusa – pasuje do nich idealnie: te trzy chusty/wizerunki uzupełniają się, dając pełny ból i zarazem przejmujący obraz cierpiącego człowieka. O tym wszystkim opowiedziała nam polska siostra, która na co dzień oprowadza pielgrzymów i opowiada o niezwykłości miejsca, jakim jest Manopello. Robiła to z wielkim przejęciem i zaangażowaniem – nie sposób było jej nie słuchać. ➡

MYŚL NA WAKACJE

Wszelkie niezadowolone z tego, czego nam brak,
płynię z braku wdzięczności za to, co posiadamy.

Daniel Defoe

Chór zaśpiewał na Mszy Świętej w Manopello, wykonując m.in: *Laetatus sum*, *Cantico dell'Agnello* oraz *Do ciebie głos* – pieśń ku czci Maryi.

Po Mszy Świętej zgromadziło się wielu Włochów, obecnych na nabożeństwie, zafascynowanych śpiewem chóru. Pytali skąd jesteście i co to za chór. Dziękowali nam za uświetnienie Eucharystii. Niezwykła życzliwość, z jaką do nas podchodzili i wyrażali swój zachwyt, była dla nas pięknym podziękowaniem za uświetnienie Eucharystii.

Uosobienie prostoty, pokory i cierpienia porusza serca do dziś

We wtorek 2 maja Chór pielgrzymował do **San Giovanni Rotondo**. Tam odwiedził kościół, w którym spowiadał Ojciec Pio, oraz Sanktuarium powstałe po śmierci tego skromnego kapucyna.

Ojciec Pio zastąpił jako wyjątkowy spowiednik – do dziś w kościele Matki Bożej Łaskawej można zobaczyć konfesjonał, w którym spowiadał św. Ojciec Pio. Chór zaśpiewał w tym kościółku na popołudniowej Mszy, którą przeżył wraz z Polonią z Walii, która przyjechała również jako pielgrzymka do San Giovanni Rotondo.

Ojciec Pio słynął również z wielu darów, jakie posiadał. Jednym z nich był dar bilokacji. Gdy odwiedziliśmy Manopello – siostra, która nas oprowadzała, opowiedziała nam historię o tym, jak kiedyś Ojciec Pio był widziany w Manopello – klęczący przed wizerunkiem Zmartwychwstałego Pana. Ojciec, który zobaczył Ojca Pio domyślił się, że nie mógł się on przemieścić tak szybko z San Giovanni Rotondo. Fakt, że Ojciec Pio znalazł się w tym kościele i to jeszcze przed swoją śmiercią, pozostał jako namacalny dowód na dar bilokacji, jaki posiadał.

Chór odwiedził również kaplicę, w której do dzisiaj przechowywane jest ciało Ojca Pio – w szklanej trumnie z pośmiertną, woskową maską, jaka jest nałożona na twarz Ojca Pio. Cała kaplica miała być odzwierciedleniem bram raju – na jej stworzenie przetopiono całe złoto pochodzące z votów, które były ofiarowane za cuda, jakie działały się za wstawiennictwem Ojca Pio. Gdy Ojciec Pio odchodził z tego świata – powiedział: „Bramą do raju jest konfesjonał, a ja w niej stoję. Nie wejdę do raju. Będę tam na was czekał.”

Było sobie miasteczko... Opowieść o pobycie w Urbino

Urbino to był ostatni przystanek Chóru Mariańskiego podczas pobytu we Włoszech. Malowniczo położone na stromym wzgórzu (485 m. n.p.m.), a okres jego świetności przypada na XIII i XIV w. To w tym miasteczku tworzył Rafael Santi – jeden z głównych twórców Renesansu. Po dziś dzień można zobaczyć dom, w którym mieszkał. Chór zatrzymał się tam prawie na cały dzień, a po południu dał koncert na jednym z głównych placów w tym miasteczku. Występ był spontaniczny i służył temu, aby nasza przewodniczka, która miała przechodzić w tym samym czasie, mogła nas łatwo rozpoznać. Koło śpiewającego chóru zebrała się zaraz grupa radosnych Włochów, którzy bawili się razem z nami. O całym wydarzeniu napisała lokalna gazeta, można więc uznać, że Chór Mariański zrobił w Urbino spore wrażenie.

Z wielu niezwykłych miejsc, jakie Chór mógł odwiedzić w Urbino, na uwagę zasługuje dom Rafaela Santi, w którym obecnie mieści się Teatr Miejski Sanzio.



Na zdjęciu:

**Chór Mariański
śpiewa w czasie
Mszy Świętej
w Manopello**

Rafael Santi to włoski malarz i architekt, znany nade wszystko z licznych przedstawień Matki Najświętszej. Ponieważ daty jego urodzin i śmierci wypadły w Wielki Piątek (!) – został uznany za boskiego artystę – *boga sztuki*. Urodził się w Urbino w 1483 roku.

Chór został zaproszony do wnętrza teatru – do sali, gdzie odbywała się próba generalna przed wystawieniem sztuki pt. „Il sosia di Raffaello”, przygotowanej przez Michela Pagliaroni. Gdy reżyser usłyszał, jak nasz Chór zaśpiewał – zaprosił Chór do obejrzenia jednej sceny z ćwiczonej właśnie komedii. Pomimo faktu, że sztuka była wystawiona w języku włoskim – chórzyci bawili się wyśmienicie. Śpiew otwiera wiele drzwi – ale nie spodziewaliśmy się takiej życzliwości i takiego przyjęcia przez Włochów.

Cała podróż jest teraz pięknym wspomnieniem, które na długo zostanie z nami – do czasu kolejnego wyjazdu w te piękne miejsca. Chór Mariański tutaj czuje się jak w domu, a nasi Włoscy przyjaciele powiedzieli nam „Do zobaczenia”. Viva Italia! Dziękujemy Bogu za wspaniałą możliwość tournée w słonecznej Italii.

Maria Machlowska



Plakat zapowiadający koncert Chóru w Bazylice Najświętszej Maryi Panny w Francavilla al Mare

Z HISTORII PARAFII: O BUDOWIE KOŚCIOŁA NA NOWEJ WSI

Poniżej przedstawiam interesujący tekst z 1893 roku, który dotyczył budowy kościoła Księża Misjonarzy pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny z Lourdes w Krakowie. Tekst ten ukazał się w fachowym czasopiśmie Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. Jest małym przyczynkiem do dziejów tejże świątyni:

Najbliższą okolicę naszego miasta ozdobi wkrótce i ożywi nowy budynek poświęcony chwale Bożej. Dnia 25 czerwca 1892 r. położyli księża Misjonarze kamień węgielny pod kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny w Nowej Wsi niedaleko Łobzowa. Fasadę frontową i boczną nowej budowy przedstawia załączona rycina.

Kościół, z powodu wodnistego gruntu fundowany na betonie, wyprowadzony dotychczas pod główny gzyms i nakrywany dachem, a wewnątrz przygotowany pod zasklepienie, stanie w stylu tak zwanym przejściowym romańskim. W planie przedstawia się jako budowa 42,92 m długa, i 16,50 m szeroka, wraz z dachem 20,80 m wysoka, opatrzona na froncie wieżą, dochodzącą u szczytu krzyża 45,50 m wysokości.

Wnętrze układa się w trzy nawy podłużne, w których środkowa liczy 8,50 m szerokości a 17,50 m wysokości, boczne zaś po 2,65 m są szerokie a 16,50 m wysokie.

Nawa główna obejmuje trzy jarzma sklepienne krzyżowe o łuku półokrągłym, nawy boczne otrzymują sklepienia krzyżowe ostrołukowe. Wąskie jarzmo sklepienne, zamknięte z jednej strony boczny wejściem, z drugiej schodami, wiodącymi na emporę, przeprowadza z nawy głównej do prezbiterium, do którego przytyka chór, mający tak wewnątrz, jak zewnątrz kształt sześcioboczny. Rozdzielenie naw jest uskutecznione za pomocą systemu czworobocznych filarów naprzemian z krótkimi romańskimi kolumnami żelaznymi, które ustawione na żelaznych piedestałach, łączą się arkadowymi łukami z ciałami filarów. Na takim systemie opierają się empory, otwarte z obydwóch stron na nawę główną i połączone z chórem organowym zachodniej części kościoła, wzniesionym również na żelaznych kolumnach. Na dolnych filarach spoczywają granitowe piedestały, na nich zaś znowu żelazne kolumny romańskie, z których belkowania rozbiegają się gurty poprzeczne i przekątne żebra sklepienne, wykonane z formowanej cegły.





Projekt fasady frontowej naszego kościoła

Zastosowanie żelaznych odlewanych form czysto architektonicznych, jak: kolumny z kapitelami i belkowaniami, jest tu rzeczą nową w miejscowym budownictwie kościelnym. Trzeba jednak przyznać, że wprowadzenie tej nowoczesnej konstrukcji pozwoli otrzymać wewnątrz o imponującym charakterze, zwłaszcza, gdy niepozorny żelazny materiał zostanie pokryty złoceniem.

Nawy boczne są oświetlone okrągłymi oknami, które wobec dwudzielnych stosunkowo wysokich okien emporowych, wyglądają zanadto skromne i skromnością tą psują do pewnego stopnia wrażenie bocznych fasad.

Zewnętrzna strona kościoła przedstawia budowę szarpowaną, w surowej cegle testowanej, z kamiennymi ubraniami. Budowę uwydatniają zwłaszcza dwa momenta: wieża wzniesiona na froncie i trójkątne szczyty, które odpowiadają pierwszemu i trzeciemu jarzmu sklepiennemu nawy głównej. Wieża od dołu kwadratowa (6 m w kwadrat) przechodzi następnie w ośmiobok i wybiega w hełm 15 m wysoki.

Co do materiałów, to gzyms główny, obiegający całość pod dachem, obramienia trójkątnych szczytów, obdasznice szarpów i klucze sklepienne są z kamienia Dobczyckiego; obramienia zaś głównego wejścia w wieży i portali do naw bocznych z kamienia Pińczowskiego.

Pokrycie dachowe będzie z dachówki Niepołomickiej, a hełm wieży z blachy miedzianej. Oszklenie

okien, z szyb kolorowych w deseń geometryczny, zostanie umocowane w żelaznej oprawie, a posadzkę kościoła ma stanowić mozaika z płyt cementowych.

Architektoniczny projekt kościoła wykonał budowniczy miejski p. Stefan Żoldani, który jest zarazem kierownikiem budowy. Roboty murarskie prowadzi majster Jan Mularski, kamieniarskie wykonuje Kazimierz Mularski, ciesielskie Wład[ysław] Bruśnicki, ślusarskie Antoni Zarachowicz, blacharskie Józef Nalborczyk. Żelaznych odlewanych kolumn stylu romańskiego wraz z piedestałami i belkowaniami dla żeber, jako też żelaznych obramowań dla oszkleń okiennych, dostarczyła miejscowa firma p. Leona Zieleniewskiego. Jak widać z wszystkiego, cośmy powiedzieli, nowy Dom Boży powstaje samymi miejscowymi siłami artystycznymi i przemysłowymi, jako też z krajowych materiałów.

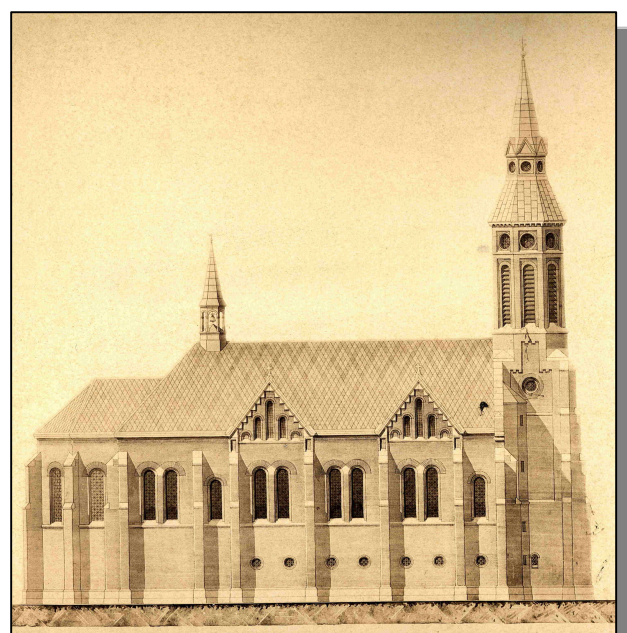
Niechaj to będzie pierwszym objawem Chwały, jakiej Najwyższy ma doznawać przez długie wieki w tej świątyni, budowanej wielce sumiennie, chociaż skromnemu środkami.

Tekst powyższy jest co prawda krótki, ale ważny gatunkowo. Świątynia została zbudowana, jest ozdobą nie tylko dzielnicy i co najważniejsze – gorliwie pracują w niej od początku kapłani ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo.

Wybrał: Paweł Gługła

BIBLIOGRAFIA

J.K.N. *Kościół ks. Misjonarzy w Nowej Wsi*, w: *Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego*, R. 7:1893, nr 12, s. 133-134.



Projekt fasady bocznej naszego kościoła

JUBILEUSZ 400-LECIA WINCENTYŃSKIEGO CHARYZMATU

KS. WINCENTY I MATKA

W 1623 roku ks. Wincenty został przewodnikiem duchowym Ludwika de Marillac (pani Le Gras). Była to kobieta bardzo uczuciowa i emocjonalnie przeżywała każde wydarzenie. Ten stan rzeczy pogłębił się, gdy w roku 1625 została wdową, po 12 latach małżeństwa z Antonim Le Gras. Na domiar złego nieustannym zmartwieniem stał się dla niej syn **Michał Antoni**. Michał od urodzenia był ociężały i nie-zrównoważony. Pod opieką matki ciągle martwiącej się o jego przyszłość – dziecko rozwijało się z trudem. Kiedy chłopiec miał trzynaście lat, a Ludwika zaczęła wyjeżdżać do bractw miłosierdzia, umieściła syna w internacie. To nie było dla niego dobre miejsce – nawet jeżeli w pobliżu czuwał ks. Wincenty. O Michale napisano tak: *Był to chłopak, jak wszyscy chłopcy: niekiedy ułożony i zupełnie doręczny, jednak nie wiedział, co naprawdę chce robić, a często wolałby nie robić nic*. W pewnym momencie Ludwika postanowiła zdecydować za syna: **zostanie księdzem**. Wkrótce ubrano go w sutannę i przeniesiono z kolegium Św. Mikołaja do kolegium de Clermont, prowadzonego przez jezuitów...

To bardzo pouczająca historia.

Ks. Wincenty pisał do Ludwiki: *Dziś rano otrzymałem list od Pani. W odpowiedzi chcę przekazać wiadomość, że syn Pani mówił do księdza de la Salle, iż nie zgłaszałby się do tego stanu, gdyby Pani tego sobie nie życzyła. Pragnął nawet śmierci dla siebie (pierwsza wersja: pragnął Pani śmierci, i własnej również) z tego powodu. Święcenia niższe gotów jest przyjąć dlatego, aby Pani zrobić przyjemność. Czy świadczy to o powołaniu? Jestem przekonany, że wolałby sam umrzeć, niż Pani życzyć śmierci. Jakkolwiek się sprawy mają, i czy wiąże się to tylko z naturą, czy pochodzi od diabła, syn nie ma wolnej woli w podejmowaniu decyzji o takiej doniosłości, Pani zaś nie ma prawa, aby żywić podobne pragnienia*. I dalej: *Proszę pozwolić, żeby prowadził go Bóg. On bowiem jest jeszcze bardziej prawdziwie jego Ojcem, niż Pani jego matką, i kocha go też bardziej niż Pani. Proszę, niech Pani pozwoli, by Bóg zadbał o los Michała. Bóg bowiem potrafi wezwać go w innym czasie, jeśli zechce, lub wyszuka mu takie zajęcia, które posłużą zbawieniu syna*.

To bardzo pouczający wykład. Bo i dziś łatwo zapominamy, że **nasze dzieci są najpierw dziećmi Bożymi**, a dopiero potem dziećmi swoich rodziców. Są najpierw dziećmi Boga, który – oczywiście – ma względem swoich dzieci swoje zamiary, zarówno dotyczące całego życia, jak i każdego dnia z osobna. Dorosły człowiek powinien sam umieć te zamiary rozpoznać i podjąć. Nigdy za wiele przypominania o tym.

W tych dniach w prasie katolickiej można było usłyszeć głos matki na ten temat. Cytuję: *W wyborze przyszłości, również tej zawodowej, nasz rodzicielski głos powinien być*

wyłącznie doradczy. Naciski, wymuszanie wyboru studiów, tupanie i grożenie, że „lepiej ci będzie jako informatykowi, a nie archeologowi”, może dać efekt oplakany. I dalej: Idealny zawód dla dziecka to taki, który wynika z predyspozycji i pasji, który dopełnia i stymuluje. To zawód jest dla człowieka, a nie człowiek dla nawet popularnego i dobrze płatnego zawodu.

Wróćmy do Ludwiki. Podopieczna św. Wincentego a Paulo nieustannie zmagala się ze sobą. Ludwika chciała pójść drogą jego rad – a za moment wracała do swoich starych pomysłów. Oto Paweł de Gondi otrzymał nominację na arcybiskupa Paryża, a wszyscy wiedzieli, jak bardzo Wincenty był związany z rodziną des Gondich. Pojawiała się więc myśl, by wykorzystać ks. Wincentego do udzielenia młodemu klerykowi protekcji, w celu włączenia go do otoczenia przyszłego arcybiskupa-kardynała. Ludwika nie podsuwała księdzu Wincentemu takiej myśli wprost, ale godziła się, by robili to inni. Wincenty pisał więc do Ludwiki: *Proszę, żeby Pani odprawiła rozmyślanie o matce Zebedeuszów i jej synach. Kiedy zabiegała u Chrystusa o ewentualny awans dla synów, Pan powiedział jej: „Nie wiecie o co prosicie”*. Ostatecznie starania w sprawie Michała nie powiodły się, i młodzieniec, tym razem już ostatecznie, zrezygnował z kariery w Kościele. Niewątpliwie – na szczęście: dla niego i dla Kościoła.

Rodziców cechuje często nadopiekuńczość i postawa obrony „biednego dziecka”. Czyli postawa Ludwiki jako matki. Która przeżywała udrękę łączącą się z *działaniem i poniechaniem działania* – jak mawiał ksiądz Wincenty. Gdy wreszcie dorosły syn próbował iść własną drogą – ona nadal próbowała ingerować, jeśli nie osobiście, to przez Wincentego. Ks. Wincenty pisał więc do niej po krótkim spotkaniu z Michałem: *Po tym spotkaniu doszedłem do przekonania, że nie ma potrzeby prowadzenia z nim rozmowy, także na temat pojedynku, czego Pani się lęka. Proszę więc o zachowanie spokoju. Co więcej, gdyby doszło do tego, czego się Pani obawia, trzeba by również uczcić Opatrzność Boską nad nim i ufać, że podróż lub zmiana stanu cywilnego syna mogą się przyczynić do jego zbawienia, a być może, także do większej doskonałości*. I dalej pisał Wincenty: *Proszę Pani, gdyby wszyscy ci, którzy odeszli od swych rodziców, znajdowali się w niebezpieczeństwie własnej zatraty, gdzie byłbym ja sam?*

Oczywiście, nie znaczy to, że mamy poniechać wszelkiego oddziaływania. Nawet na dorosłe dzieci. Ale to już inny temat...

ks. Bogdan Markowski CM

KORZYSTANO M.IN. Z:

Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac. Autoportret*, Kraków 1993;

Agata Puścikowska, *Idealny zawód dla dziecka?*, w: «Gość Niedzielny» z dnia 18.06.2017 roku, s. 38.

CZY BÓG JEST JEDEN?

W dobie religijnych niepokojów, jakie trapią także nasze czasy; w dobie łatwości podróży, z których korzysta coraz więcej osób, poznając i ulegając fascynacjom m.in. poznawanymi religiami; w dobie zamieszania, jakie powstaje wskutek nadmiaru informacji – warto się zastanowić nad jednym: **czy Bóg, w którego wierzą żydzi, muzułmanie i chrześcijanie – jest tym samym Bogiem?** Czy religie są jedynie różnym ujęciem tej samej rzeczywistości, jakby różnorodnym opisem jednego, drogocennego kamienia, oglądanego z kilku różnych stron? A może dołączmy do tego inne religie i systemy filozoficzne? Może i one są równoprawnymi, choć czasem bardzo odmiennymi opisami tej samej boskiej rzeczywistości? A może jest tak, że są „różne bogi”, odrębne raje, odrębne piekła, po jednym dla wyznawców każdej religii?

Czasem, w imię poprawności społecznej, szacunku dla poglądów innych osób – zakłamyjemy własne przekonania. Bywa, że wyznawcy różnych religii, w myśl skądinąd pięknej idei: „wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga”, gromadzą się w jednym miejscu, modlą się w tym samym czasie... Do kogo? Do wyznawanego przez siebie bóstwa. Czy jednak bóstwem tym na pewno jest Bóg, który ich stworzył? Czy każda religia jest równorzędnym, choć nierzadko bardzo odmiennym „językiem relacji” z tym samym Bogiem? Obawiam się, że **nie!** Z chrześcijańskiego punktu widzenia, pełnia objawienia jest w Jezusie Chrystusie i tylko w Nim. Nie ma innej. Kanon ksiąg natchnionych jest zamknięty. Czym zatem jest islam, czym judaizm, czym inne religie? Czy rzeczywiście różne religie są ludzką odpowiedzią na objawienie tego samego Boga? To prawda: **wszyscy jesteśmy dziećmi jednego i tego samego Boga! Dlatego wszyscy powinniśmy szanować się nawzajem, gdyż wobec Boga jesteśmy równi!** Jednak nie tylko mamy różny obraz naszego Stwórcy, lecz czasem wierzymy w COŚ zupełnie innego. Tak bardzo innego, że ludzka odpowiedź w formie wielu religii nijak się ma do tego, jakim Bóg jest w swej naturze!

Islam, który powstał w VII wieku, opiera się na Koranie. Do tej księgi możemy podejść dwojako: albo jako do kompilacji zapisów żydowskich, chrześcijańskich i innych wierzeń oraz twórczości Mahometa, albo jak chcą muzułmanie – jako do księgi podyktowanej przez archanioła Gabriela. W pierwszym przypadku jedynie dotykamy elementów objawienia przejętych ze Starego i Nowego Testamentu. Jednak w drugim przypadku mamy do czynienia z czymś wręcz niebezpiecznym. Jeśli bowiem ktoś podyktował Mahometowi Koran (jak wierzą muzułmanie), to z punktu widzenia chrześcijanina nie był to na pewno ani Bóg, ani żaden z Jego aniołów! W kogo więc wierzą muzułmanie? Kim jest Allah? Na pewno nie jest Bogiem, w którego wierzymy, gdyż On w pełni objawił się w Chrystusie. Jeśli więc przyjmujemy pierwsze rozumienie Koranu – może on wówczas zawierać fragmenty prawdy o Bogu. Jeśli jednak przyjmi-

my drugie rozumienie pochodzenia Koranu, to w całości musimy go odrzucić, gdyż nie pochodzi wtedy od niczego, co Boże.

Judaizm w postaci, w jakiej występuje od blisko dwóch tysięcy lat, a więc po zburzeniu świątyni w Jerozolimie – bardziej koncentruje się na Talmudzie, niż na tym, co nazywamy Starym Testamentem. Żydzi nie tylko mają o 7 ksiąg mniej w tym, co nazywamy Starym Testamentem, ale pięć pierwszych ksiąg uważają za najważniejszy tekst objawiony – Torę. Talmud składa się w zasadzie z dwóch ksiąg: Miszny i Gemary, które zawierają komentarze rabinów, powstałe w okresie od III do VI wieku naszej ery. Talmud jest więc swego rodzaju katechizmem żydowskim. Niektórzy twierdzą, iż judaizm bardziej niż na Torze koncentruje się właśnie na tradycji rabinicznej (na Talmudzie). Błędny jest więc nazywanie wyznawców judaizmu „starszymi braćmi w wierze”, gdyż ich wiara zasadza się m.in. na młodszych, niż Nowy Testament księgach, w dodatku – nieobjawionych. Jakim zatem Bogiem jest Bóg wyznawców judaizmu? Czy tym samym, w którego wierzą chrześcijanie? Przy maksimum dobrej woli ze strony chrześcijan, żydzi wierzą jedynie w skrawek tego, co Bóg objawił ludzkości. Niestety, bardziej obraz Boga kształtują wedle własnego o Nim wyobrażenia (pisma rabiniczne), niż według tego, co Bóg sam o sobie objawił na kartach Starego, ale także Nowego Testamentu, który to Nowy Testament żydzi w całości odrzucają (muzułmanie przynajmniej Jezusa traktują jako proroka, żydzi – nie).

Jak więc widzimy, nawet wielkie religie monoteistyczne, które czasem nazywane są „religiami księgi”, mają bardzo różny obraz Boga. Czy wyznawcy tych religii wierzą w tego samego Boga, tylko inaczej Go ujmują? Muzułmanie i żydzi w sposób fragmentaryczny, chrześcijanie zaś w sposób pełny? Przy maximum dobrej woli, można by się z tym zgodzić, choć pewnie więcej z tego wyniknie kłamstwa i zamieszania, niż pożytku i prawdy. Wystarczy bowiem zaznaczyć, iż dokładnie odwrotnie niż chrześcijanie myślą muzułmanie i żydzi. Allah zaś jest zupełnie kimś innym, niż Bóg w Trójcy Jedyny objawiony przez Jezusa Chrystusa!

Niewątpliwie każdemu człowiekowi winniśmy okazywać szacunek, z tolerancją podchodząc do jego systemu wierzeń tak długo, jak długo czyjeś praktyki religijne nie zagrażają wolności i bezpieczeństwu innych ludzi. Nie powinniśmy jednak nadgorliwie zrównywać wartości innych religii z religią chrześcijańską. Dla chrześcijanina sprawa jest prosta. Poważnie bowiem powinniśmy traktować słowa Jezusa: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego (J 3, 16-18).*

ks. Wojciech Kałamarz CM

Kalendarium duszpasterskie

LIPIEC

- 1 (sobota): Obowiązuje wakacyjny porządek nabożeństw w dni powszednie: **nie będzie Mszy Świętych o godz. 6.00 i 9.00.**
Pierwsza sobota miesiąca: *Godzinki o Niepokalanym Pożęciu NMP* o godz. 7.40; Msza św. wotywna o Niepokalanym Sercu Najśw. Maryi Panny o godz. 8.00, po Mszy św. wystawienie Najśw. Sakramentu i nabożeństwo wynagradzające.
- 2 (niedziela): **13. niedziela zwykła.**
Obowiązuje wakacyjny porządek nabożeństw w niedziele: **nie będzie Mszy św. o godz. 15.00** i nieszporów o godz. 18.00.
- 3 (poniedziałek): Święto św. Tomasza, Apostoła.
- 4 (wtorek): Święto Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Metropolitalnej w Krakowie.
- 5 (środa): Uroczystości **pierwszej środy miesiąca** o godz. 18.00: modlitwa różańcowa, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Msza św. wotywna o NMP z Lourdes i błogosławieństwo eucharystyczne na sposób lurdzki.
- 6 (czwartek): **Pierwszy czwartek miesiąca:** dzień modlitwy o powołania do kapłaństwa i życia zakonnego oraz o świętość kapłanów.
- 7 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca:** okazja do spowiedzi św. w godz. 7.00—8.00 i 17.00—19.00; nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa po Mszy św. o godz. 8.00 i 18.30.
Nie będzie odwiedzin kapłanów w domach chorych ani dodatkowej Mszy św. o godz. 16.30.
- 9 (niedziela): **14. niedziela zwykła.**
- 11 (wtorek): Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy.
- 16 (niedziela): **15. niedziela zwykła.**
123. rocznica konsekracji naszego kościoła (1894).
Rocznica śmierci ks. bpa Albina Małysiaka CM (†2011).
- 22 (piątek): Święto św. Marii Magdaleny.
- 23 (niedziela): **16. niedziela zwykła.**
- 25 (wtorek): Święto św. Jakuba, apostoła.
Z racji wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących – odbędzie się **poświęcenie pojazdów** po Mszy św. o godz. 18.30.
Dzień imienin ks. Krzysztofa Dury.
Rocznica śmierci ks. Zygmunta Czekańskiego CM (†2012).
- 30 (niedziela): **17. niedziela zwykła.**

(ciąg dalszy kalendarium na s. 12)

INFORMACJE NA WAKACJE

NABOŻEŃSTWA

W CZASIE WAKACJI:

- nabożeństwo za zmarłych** (tzw. *wypominki*) w niedziele o g. **7.30**;
- modlitwy za wstawiennictwem św. Wincentego a Paulo** w poniedziałki po Mszy św. o godz. 18.30;
- modlitwy za wstawiennictwem św. Jana Pawła II** we wtorki po Mszy św. o godz. 18.30;
- nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy** w środy o godz. **18.30** (*przed Mszą Świętą*);
- nabożeństwo adoracyjne** (*Wspólnoty dla Intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa*) w czwartki o godz. **17.30**;
- nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego** w piątki o godz. **19.00** (*po Mszy Świętej*)

DYŻUR STOWARZYSZENIA MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO:
zawieszony na czas wakacji

PRÓBY CHÓRU MARIAŃSKIEGO:
wtorki i piątki o godz. **19.15**
(*w lipcu spotkań nie będzie*)

W CZASIE WAKACJI BĘDĄ NIECZYNNE:

Biblioteka Żywego Różańca;
Poradnictwo prawne

W CZASIE WAKACJI NIE BĘDZIE SPOTKAŃ:

Kręgu Biblijnego;
Grupy św. Pawła;
Apostolatu Maryjnego;
Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo;
Apostolskiego Dzieła Pomocy dla Czystości;
Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ;
Liturgicznej Służby Ołtarza

INFORMACJE NA WAKACJE

MSZE ŚW. W NIEDZIELE:

6.30, 8.00, 9.30, 11.00,
12.30, 16.30, 18.30, 20.00;

MSZE ŚW. W TYGODNIU:

7.00, 8.00, 18.30

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

w niedziele:

pół godziny przed Mszą św.;

w tygodniu:

w g. 7.00÷8.00; 18.00÷19.00

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna od poniedziałku do piątku:
tylko w godz. 16.00÷18.00

NUMERY TELEFONÓW

kancelaria: 12-622-59-21;

zakrystia: 12-622-59-27;

dyżurny: 12-622-59-19;

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.:

w 1. niedziele miesiąca,
podczas Mszy św. o godz. 12.30

SAKRAMENT CHORYCH:

w 11. dniu miesiąca,
po Mszy św. o godz. 18.30

KURS PRZEDMAŁŻEŃSKI:

tylko w lipcu
w poniedziałki o godz. 19.00;

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA:

tylko w poniedziałki,
w godz. 18.00÷19.00;

KLUB PARAFIALNY

czynny od poniedziałku do piątku:
w godz. 14.00÷18.00

ŚWIETLICA DLA DZIECI

czynna od poniedziałku do piątku:
w godz. 10.00÷14.00

ZMIANA TAJEMNIC ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

1. niedziele miesiąca,
po Mszy św. o godz. 16.30

Kalendarium duszpasterskie

SIERPIEŃ

- 2 (środa): **Pierwsza środa miesiąca:** wspólna modlitwa różańcowa o godz. 18.00, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Msza św. wotywna o NMP z Lourdes o godz. 18.30 i błogosławieństwo eucharystyczne na sposób lurdzki.
- 3 (czwartek): **Pierwszy czwartek miesiąca:** dzień modlitwy o powołania do służby Bożej oraz o świętość kapłanów.
- 4 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca:** okazja do spowiedzi św. w godz. 7.00—8.00 i 17.00—19.00; nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa po Mszy św. o godz. 8.00 i 18.30.
Nie będzie odwiedzin kapłanów w domach chorych ani dodatkowej Mszy św. o godz. 16.30.
- 5 (sobota): **Pierwsza sobota miesiąca:** *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP* o godz. 7.40; wystawienie Najśw. Sakramentu i nabożeństwo ku czci Niepokalanego Serca NMP – po Mszy św. o godz. 8.00.
- 6 (niedziela): **Święto Przemienienia Pańskiego.**
Po Mszy św. o godz. 7.00 z Wawelu wyruszy **XXXVII Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę.**
- 9 (środa): Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, patronki Europy.
- 10 (czwartek): Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika.
- 12 (sobota): Rocznic śmierci ks. Czesława Żaka CM (†2011).
- 13 (niedziela): **19. niedziela zwykła.**
- 15 (wtorek): **Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej.**
Porządek Mszy Świętych – jak w niedziele wakacyjne; po każdej Mszy św. błogosławieństwo ziół i kwiatów.
Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny jest **świętem obowiązującym:** każdy katolik powinien uczestniczyć w świątecznej Mszy Świętej.
- 17 (czwartek): Święto św. Jacka, kapłana, patrona archidiecezji krakowskiej.
Dzień imienin ks. proboszcza Jacka Kuziela, ks. Jacka Moryty i ks. Jacka Piotrowskiego.
- 20 (niedziela): **20. niedziela zwykła.**
- 24 (czwartek): Święto św. Bartłomieja, Apostoła.
- 26 (sobota): **Uroczystość Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej.**
Msze święte o godz. 7.00, 8.00 i 18.30; na zakończenie Mszy Świętych odnowienie Aktu Zawierzenia Narodu Polskiego Matce Bożej.
- 27 (niedziela): **21. niedziela zwykła.**
- 30 (środa): *W Rodzinie Wincentyńskiej:* wspomnienie bł. Ghebre Michała, kapłana i męczennika.